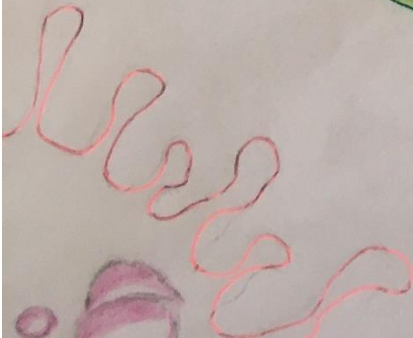




cheroba
jako
metafora

L
O
G
O
S



Julia Wakuta
Nela kaš

Wstępniak

To już drugi numer LOGOSu, który został wydany w wersji on-line. Nasza redakcja mimo przebywania w domu nie przestaje pracować i tworzy nowe numery, tak jak zwykle, krok po kroku. Jednak nie wszystko odbywa się tak, jak zwykle. Nasze spotkania odbywają się na Teamsach, tak jak lekcje. Naszą pomocą są też komunikatory lub chmura, w której przechowujemy teksty. Przy okazji chcielibyśmy podziękować pracownikom szkoły, którzy udostępniają nam miejsce na stronie internetowej, dzięki czemu nasze Pismo wciąż istnieje. A co dla Was, Czytelników, ważne - internetowy LOGOS jest darmowy!

W tym numerze chcielibyśmy poruszyć temat, który w obecnej sytuacji wszystkich dotyczy. Nie chodzi tu o samego Koronawirusa, lecz ogólnie o chorobę. Czym jest dla nas choroba, co powoduje i zmienia, jak na nas wpływa? Widzimy to między innymi w obecnej sytuacji. Choroba jest niebezpieczna i gdy nas dotyka, to wpływa znacząco na nasze życie. Jednakże mamy teraz do czynienia z pandemią (która tym się różni od epidemii, że obejmuje całą ludzkość na Ziemi), a jest to dla wielu z nas może nawet jedno z najtrudniejszych przeżyć. Raczej niedobrze znosimy siedzenie w domu, w naszym kraju panuje kryzys gospodarczy, wiele osób choruje i umiera, a do tego wszystkich ogarnia strach. Czy słusznie się boimy, mogą powiedzieć tylko osoby które rzeczywiście miały styczność z Koronawirusem. Są to na pewno ciężkie przeżycia.

Zawsze można na to spojrzeć z innej perspektywy. Mimo wszystkiego złego, panująca dziś pandemia spowodowała też dużo dobrego. Można trochę odpocząć, posiedzieć w domu, pokorzystać sobie z urządzeń elektronicznych lub pobyć z rodziną. To w pewnym stopniu rekompensuje nasze straty związane z tym „uziemieniem”. Bo właściwie choroba to wielka metafora, to sygnał od świata, że się gdzieś zapędziliśmy, że czegoś nam brakuje, albo że świat, przyroda przez nas zginie i zepsujemy miejsce, gdzie mieszkamy. Choroba jest też takim postem, dla ludzi i dla Ziemi, który umożliwi nam ponowne poznanie szczęścia po nieurodzaju. Choroba jest jednym wielkim przesłaniem do ludzi i prośbą o spokój i o chwilę zastanowienia.

Choroba, choć wydaje się czymś okropnym, jest jednak w świecie akceptowalna. Coś się rodzi, coś umiera. Lecz łatwo jest tak mówić ludziom, których strata przez chorobę nigdy jeszcze nie dotknęła, którzy nie poznali jeszcze goryczy straty ukochanej osoby.

Jednak z taką chorobą da się żyć. W końcu, jakoś się trzymamy. Nie takie katastrofy przeżył świat, i jeszcze większe będzie przeżywał. Pandemia Koronawirusa, to taka wojna z chorobą. Na szczęście wojska ludzi są mocne – oby takie same były morale. Uwierzmy, że tę wojnę wygramy, i sami bierzmy w niej udział – choć trochę trzeba przyznać... z domów, z naszych wygodnych kanap i foteli...

Redakcja LOGOSu



RYS. STEFANIA KULESZA (WCZEŚNIEJ OMYŁKOWO JULIA KLESYK)

Thank you, Coronavirus

Koronawirus stał się ostatnio naszą codziennością. Tęsknimy za czasami sprzed kwarantanny. Nienawidzimy wirusa z całego serca – pokrzyżował nam wszelkie możliwe plany, zaprzepścił szanse na spotkanie ze znajomymi. Niektórzy ukończą w tym roku szkołę, studia i nie będą mogli tego uczcić jak inne roczniki to robiły. Wirus nakazał nam zostać w domu i ustalić nową, codzienną rutynę. Teraz większość aktywności, które kiedyś wykonywaliśmy „na mieście”, na zewnątrz czy z przyjaciółmi teraz musimy robić w domu samemu. Pierwsze dni wydawały się przyjemne, mogliśmy odpocząć od szkoły i stresu, ale z czasem bycie zamkniętym w mieszkaniu było coraz bardziej męczące. Teraz żyjemy w strachu przed zarażeniem się widząc jak co chwila liczba zakażonych rośnie. Nie dość, że koronawirus odbiera nam przyjemne chwile, to niektórym odbiera życia. Czy naprawdę zasłużyliśmy sobie na to? Tego nie wiadomo. Lecz w każdej z pozoru złej rzeczy jest coś dobrego lub przynajmniej pozwalającego wyciągnąć wnioski. Koronawirus pomógł nam dostrzec, że jesteśmy zależni od czegoś dużo większego niż myśleliśmy.

Moim zdaniem powinniśmy umieć spojrzeć na tę sytuację z innej strony. Dzięki koronawirusowi możemy docenić luksus w jakim wcześniej żyliśmy, ogrom i dostępność produktów czy towarów, zdrowie i wolność, którą się cieszyliśmy i uznawaliśmy za pewnik. Strach i niewiedza związana z koronawirusem pokazały jak bardzo byliśmy zajęci innymi sprawami nie mając czasu na spędzanie go z rodziną. Dziękujemy ci koronawirusie za możliwość odłożenia na bok problemów, które wydawały nam się ważne i pokazanie co jest

naprawdę w życiu ważne. Dzięki Tobie świat spowolnił, ziemia i przyroda odetchnęły od ciężaru ludzi, którzy nie słuchali, nie rozumieli i nie potrafili zwolnić sami z siebie. Dziękujemy, że otworzyłeś nam oczy na to co jest wokół i nauczyłeś nas, żeby doceniać to co mamy.

Inspirowane filmikiem 'Thank you, Coronavirus' – Ryia Sokol



Weronika Wąsowska 6a

Skupmy się na pozytywach

Myślę, że u większości ludzi,
Słowo „choroba” negatywne emocje budzi.
Bo przecież przez nią się męczymy,
Rzadko w jej trakcie się cieszymy,
Wszystko przez cały czas nas boli,
I coraz bardziej się pogrążamy w naszej niedoli.

Spójrzmy na np. sytuację dzisiejszą,
Wszystkie liczby zmarłych i zarażonych
koronawirusem się w mediach piętrzą,
A wyzdrowiali?
Tym już się telewizja nie chwali!
Więc mam takie wrażenie,

Że chcą naszą uwagę zwrócić tylko na cierpienie.

A przecież ci wyzdrowiali ludzie najbardziej się teraz cieszą,

Ale żeby to pokazać media się jakoś nie spieszą.

Dzięki chorobie mamy chwilę przerwy,

Od codziennego życia, które działa nam na nerwy.

Dzięki kwarantannie możemy odpocząć,

I np. nowe hobby rozpocząć.

To wszystko, o czym marzyliśmy nam dało,

Przecież lekcji teraz mamy bardzo mało.

A żeby jeszcze lepiej teraz nam się żyło,

Skupmy się na pozytywach, a nie na tym co w mediach było.



RYS. STEFANIA KULESZA

Choroba jako metafora

Wiadomo było już od zawsze, że choroba jest czymś, co stanowi znaczną część naszego życia. Już w czasach starożytnych Greków choroba była czymś więcej niż tylko sobą. Znacie może mit o Puszcze Pandory? Według niego choroby mały być karą od Zeusa za przeznaczanie jedynie resztek mięsa dla bogów przez ludzi (dzięki przekrętowi Prometeusza). W wyniku tego bogowie stworzyli puszkę Pandory oraz Pandorę, pierwszą (ludzką) kobietę. To ona otworzyła puszkę z ciekawości i wypuściła na świat choroby i inne zła.

Normalnie chorobę różnie postrzegamy. Czasem jest po prostu nieunikniona, przeziębienie czasami przychodzi, po czym szybko odchodzi. Czasem jest przerwą w szkole, w pracy i ogólnie w życiu - niczym przegląd samochodowy. W czasie przeglądu można jeździć samochodem zastępczym, komunikacja miejską, pieszo albo zostać można w domu – jak przy chorobie. To już jedna z metafor choroby, chociaż tak oczywista.

Choroba czasem jest przekleństwem - nadchodzi nagle, nęka i prowadzi albo do szybkiego zgonu, albo do dożywotnych cierpień. Oczywiście nic nie jest niemożliwe - można przecież wyrwać się z bezlitosnych więzów tego przekleństwa, za pomocą lekarstw, terapii, ale też wiary, wsparcia rodziny i miłości. Walka z taką chorobą może być czasem wielkim, nawet prawie nieosiągalnym wyzwaniem, jednak jednocześnie ta walka zdarza się być najważniejszym przeżyciem dla człowieka, który tą walkę zwyciężył.

W średniowieczu choroby były bardzo powszechne i zabijały tysiące ludzi. Panowały epidemie trądu, gruźlicy, odry lub dżumy. Wiele dzieci przez choroby kończyło swoje żywota, nawet w wieku paru lat. Wtedy medycyna nie była na tyle rozwinięta, by dało się takim epidemiom jakkolwiek postawić. I czasami ten niewinny człowiek, dotknięty chorobą pytał się sam siebie co takiego zrobił, jak zawinił, czym zgrzeszył. Ludzie kiedyś bardzo często uznawali chorobę za karę i przekleństwo - niesłusznie. Jakie to dziś szczęście, że ktokolwiek jest w stanie zapanować chociaż nad większością chorób. Przystało nam żyć w takich czasach, w których choroba nie jest karą, jest jedynie przypadkiem, bardziej na siebie ściągniętym lub mniej.

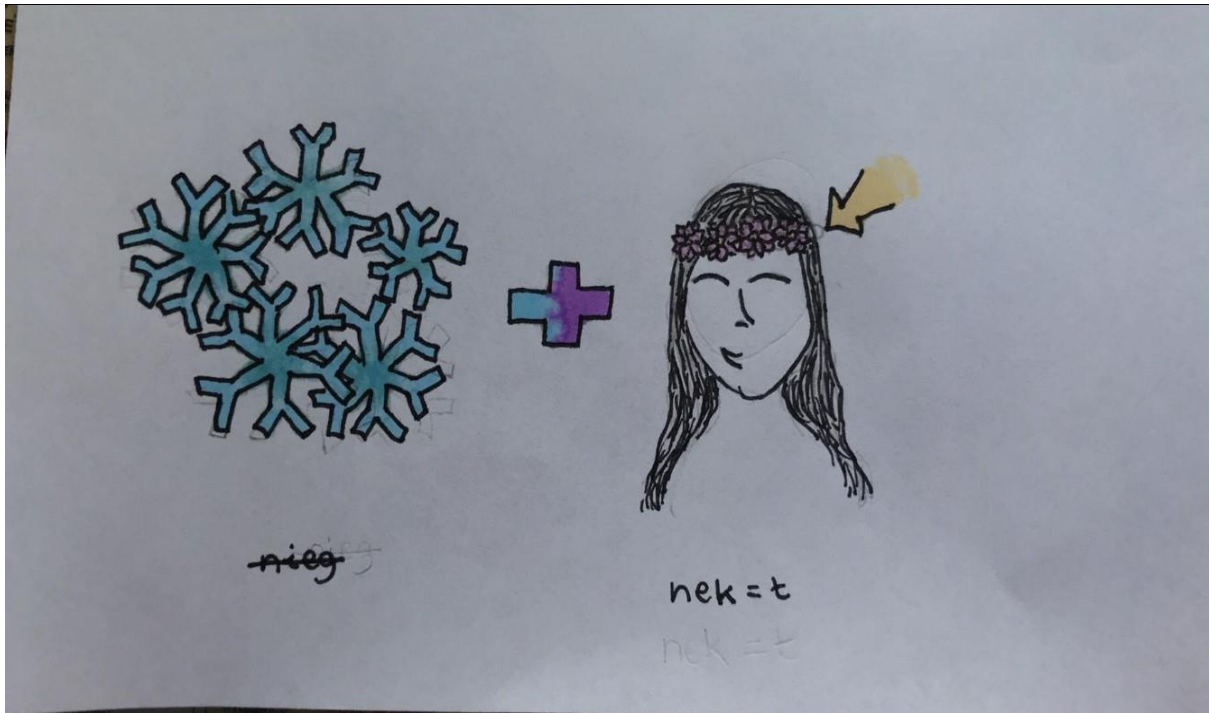
Czym jest dla nas choroba dzisiaj? Ona chwilowo zaczęła dyktować nasze życie. Czy pamiętacie jak chodząc do szkoły chcielibyście zachorować, byleby tylko zostać w domu. A teraz? Po parunastu dniach kwarantanny wariujemy z nudów i pewnie wielu z nas chętnie wróciłoby do szkoły. Mimo wszystko to dobry czas na rozmyślenia, rozmowy z rodziną, naukę, czytanie książek i na nieobejrzone seriale lub parę

poziomów w ulubionej grze. Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma - mówimy czasem. I taka sytuacja teraz ma miejsce. Choroba jest dla nas więzieniem, a jednocześnie chwilą dla siebie, mimo że to właściwie nie my chorujemy.

Choroba jest jedną z wielkich metafor, z jakimi mamy styczność ówczasnie. Jeśli rzeczywiście można znaleźć trochę czasu na rozmyślania, to warto pomyśleć o tym, w jaki sposób choroba może mieć znaczenie metaforyczne i czego nauczy nas dzisiejsza sytuacja w Polsce i na świecie.



RYS. NATALKA WAKUŁA



RYS. STEFANIA KULESZA

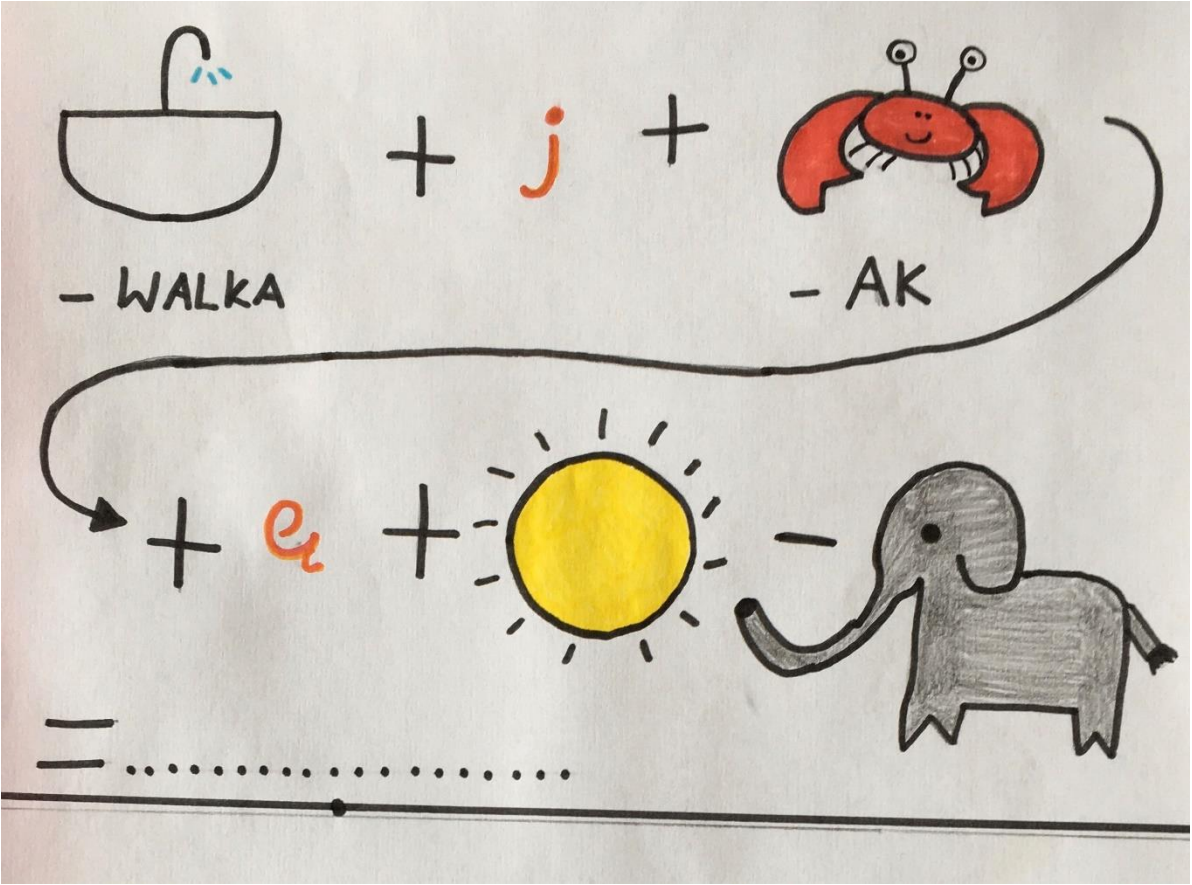


Wesoła Rodzinka

Basia Szcześniak

W czasie tej epidemii
Zrobimy domowy kemping
Mama zrobi szaszłyki
Ja nauczę kota mimiki
Tata zagra na pianinie
Siostra śpiwory rozwinie
I tak koronawirus przeminie





RYS. MAJA KARACZ

Znane osoby, które zmarły przez chorobę

Lena Kucharska 7b

W różnych czasach ludzie umierali z różnych przyczyn. Były takie momenty, w których więcej ludzi umierało na konkretne choroby - na przykład Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki i Chopin zmarli na gruźlicę, ponieważ w tamtych czasach nie było jeszcze szczepionek ani lekarstwa na tę chorobę. Również w XX wieku ludzie umierali na choroby, które teraz są już uleczalne. Przykładem takiej osoby był Freddie Merkury. Był wokalistą rockowego zespołu "Queen". Zmarł na AIDS. Brian May powiedział, że Freddie zmarł zaledwie kilka miesięcy przed wynalezieniem leku, dzięki któremu ludzie chorzy na AIDS mogą żyć wiele dłużej. Kolejną znaną osobą, która zmarła na nieuleczalną chorobę był Steven Jobs. Był współzałożycielem firmy Apple. Zmarł na raka trzustki. Kiedy dowiedział się, że ma nowotwór, uświadomił sobie, że może nie zostało mu dużo czasu i stwierdził, że musi powiedzieć swoim dzieciom to, co chciał im powiedzieć przez najbliższe dziesięć lat. Postanowił również, że musi sprawić, żeby ten okres w życiu jego rodziny był jak najlepszy. Na początku wydawało się, że da się wyleczyć nowotwór operacyjnie. Potem przez jakiś czas wydawało się, że wszystko jest dobrze. Lecz okazało się, że rak nawrócił i Stevena Jobs'a nie dało się już uratować.



Steve Jobs

Weronika Wąsowska 6a

Choroba w malarstwie

- **Artyści, którzy chorowali** – niektórzy malarze sami chorowali na różne choroby. Przykładem takiego artysty jest cierpiący na zaćmę Claude Monet. Monet malował świat tak jak go widział, dlatego patrząc na jego obrazy możemy zobaczyć, że z roku na rok rozpoznawał coraz mniej detali i miał problem z odpowiednim doбором barw.



Vincent Van Gogh jest podejrzewany o ksantopsję, czyli widzenie w kolorze żółtym. Natomiast Charles Meryon chorował na zaburzenie widzenia barw. Meryon widział świat w kolorach żółto-niebieskich. Objawy wszystkich tych chorób możemy zauważyć na dziełach artystów.



- **Obrazy z motywem choroby**

Obraz *Zadżumieni w Jaffie*, nosi również tytuł *Napoleon odwiedza zadżumionych w Jaffie*. Został namalowany w 1804 roku przez Grosa Jeana Antoina.

Jak wskazuje tytuł dzieło przedstawia scenę jak Napoleon odwiedza ludzi chorych na dżumę.

Na obrazie Napoleon nie boi się dżumy – choć to jest bardzo niebezpieczna choroba – i śmiało podaje chorym rękę.

Obraz jest namalowany raczej w ciepłych kolorach i jest zastosowany duży kontrast.



Czasami jeden nieszczęśliwy wypadek potrafi zmienić nasze życie na zawsze. Taki los

spotkał malarkę Fridę Kahlo, która w wyniku wypadku musiała całe życie zmagać się z bólem. Może i ten wypadek miał wiele negatywnych stron, ale przecież to dzięki niemu Kahlo zaczęła swoją karierę malarską. Artystka nie mogła wstawać z łóżka po wielokrotnych operacjach kręgosłupa. Przez większość czasu widziała więc swoje własne działo i dlatego stało się ono głównym motywem jej obrazów.

Jeden z obrazów Fridy nosi tytuł „Strzaskana kolumna” i powstał w 1944 roku, kiedy stan malarki szczególnie się pogorszył. Na tym dziele Kahlo jest cała zapłakana i widać, że czuje ból. Jednym, z elementów, które rzucają się w oczy jest kręgosłup artystki – czyli tytułowa strzaskana kolumna – który po operacjach jest bardzo popękany. W ciało kobiety jest pobijane mnóstwo gwóźdźi, które symbolizują ból jaki Frida musi przeżywać. Na ciało kobiety jest założony gorset, który może oznaczać, że Kahlo jest unieruchomiona w swoim łóżku.

Postać artystki jest oświetlona, aby zwracać na siebie uwagę. Natomiast niebieskie niebo z żółtym piaskiem pustyni w tle mocno ze sobą kontrastują.

Myślę, że malarka chciała przedstawić na tym obrazie jaki ból przez ten czas odczuwała.



NADZIEJA UMIERA OSTATNIA

Nela zaś i Julka Wakuta





7 zastają mamę leżącą



8 Klementyna daje jej misia



9 przychodzi lekarz z wiadomością



10 dziewczynka z tatą wracają

3 tygodnie później

Czer

śr Cz

5 6

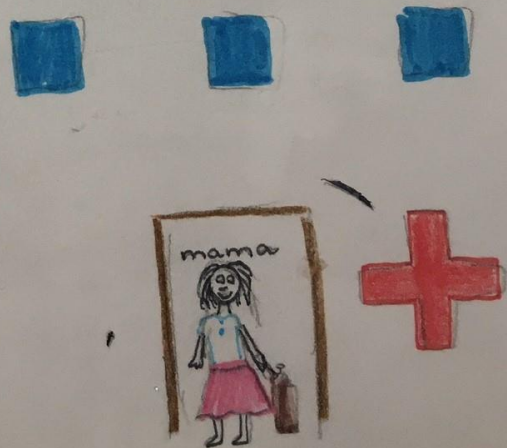
12 13

19 20

26 27



11 idą w odwiedzinach



12 WYZDROWIAŁA!

Epidemie w historii

Miłosz Kozłowski

Koronawirus z Wuhan dręczy nas już od paru tygodni. Na świecie mamy stan pandemii, w szpitalach zaczyna brakować miejsc, a ludzie całe dni przesiadują w domu. Jest to jedna z najgorszych sytuacji dla ludzkości w ciągu ostatnich lat. Ale kiedy siedzimy w domu, to czy nie zadajemy sobie pytania – dlaczego akurat teraz? Dlaczego nie wcześniej, gdy nas nie było? Czemu akurat teraz? Cieszcie się, gdyż w historii zdarzały się gorsze epidemie od epidemii Koronawirusa z Wuhan...

Grypa Hiszpanka

Epidemia grypy Hiszpanki zaczęła się w 1918 roku, w Stanach Zjednoczonych. Była największą epidemią w dziejach ludzkości. Zachorowało na nią 30% ludzi na ziemi. Pierwszymi osobami zarażonymi grypą Hiszpanką byli żołnierze z Camp Feston wybierający się na europejski front I wojny światowej. Choroba rozprzestrzeniła się szybko przez wysoko rozwinięte środki szybkiego transportu. Krajem, który najdłużej opierał się grypie Hiszpance jest Australia, która zarządziła natychmiastową kwarantannę przybyszów zza granicy.

Czarna Śmierć

Dżumą, czyli Czarna Śmierć pierwszy raz pojawiła się w Chinach, w 1346 roku. Epidemia wywołana tą chorobą była spowodowana już wtedy istniejącą globalizacją. Z Chin do Europy przynieśli ją kupcy wędrujący Jedwabnym Szlakiem. Podobno też Mongołowie oblegający Krym przynieśli tam ciała zmarłych zarażone dżumą, jako broń biologiczną. Kolejnym epicentrum epidemii Czarnej Śmieci był Półwysep Apeniński, jako koniec Jedwabnego Szlaku,

następnie dżuma wywędrowała wraz z ludźmi do innych krajów europejskich (oprócz Polski). Epidemia trwała około 40 lat, wymarło w jej wyniku około połowa Europy, a sama ludność Europy podnosiła się po tym około 150 lat.

Wielka Zaraza w Atenach

Połowa 5 wieku p.n.e. to czas, kiedy w Starożytnej Grecji spierały się dwie potęgi - Ateny i Sparta. Ateńczycy napierali na Spartę od strony morza, dzięki rozwiniętej flocie. Jednak w ateńskim porcie Pireus, najważniejszym porcie Aten pojawiła się choroba - która dotknęła również żołnierzy na ateńskich statkach. Rozwijała się w całej Attyce, a szczególnie w Atenach, zwykle liczących ok. 100000 mieszkańców, w czasie wojny ze Spartą były jednak bardziej zaludnione, gdyż mieszkańcy podmiejskich osiedli przeprowadzili się do stolicy (Attyki), żeby chronić się przed napadami Sparty. W ciągu całej epidemii zginęła nawet jedna trzecia mieszkańców Aten.

Epidemie w historii

W ciągu historii ludzkości występowało wiele epidemii, te wymienione powyżej to tylko kilka z nich. Celowo nie wspominałem tu o objawach chorób, gdyż były one zbyt przerażające, brutalne, nieludzkie i obrzydliwe. Koronawirus w porównaniu z nimi nie jest czymś wielkim. Dlatego nie panikujemy, zostajemy w domu i nie dopuścimy do rozprzestrzeniania tej strasznej choroby.

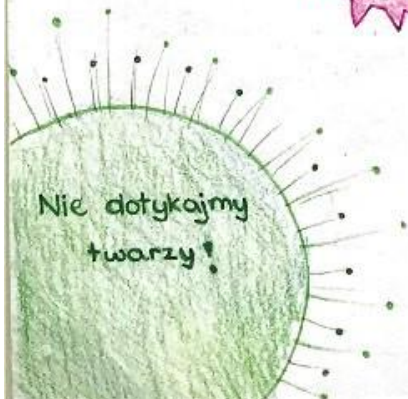
Nela Łaś i Julka Wakuta

RAZEM



DAMY

RADE!



Koronawirus

Tomasz Rymaszewski

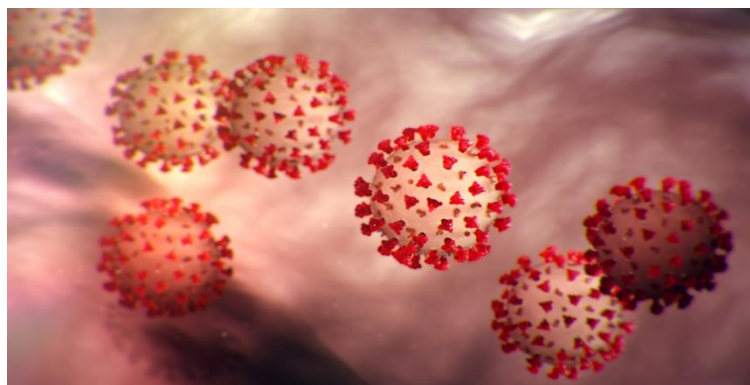
Jak wiemy teraz wszędzie na świecie mówi się o największej epidemii w historii, czyli o koronawirusie (COVID-19). Nazywa się tak, ponieważ jego otoczka wygląda jak korona. Rozwinął się w dużym mieście w Chinach – Wuhan, gdzie najprawdopodobniej zaczął się na wielkim targu w tym mieście. Inną opcją może być laboratorium w Wuhan, gdzie tworzy się wirusy do broni biologicznej. Jak też wiemy ten wirus jest niebezpieczny dla ludzi, ale tylko tych osłabionych i starszych, więc narażeni mogą być wasi dziadkowie albo chorzy bliscy. Najlepszy sposób, żeby chronić siebie jest niewychodzenie z domu. To właśnie dlatego teraz uczymy się na Internecie. Oprócz tego można: uprawiać dużo sportu i wychodzić na świeże powietrze (ale na odległość od ludzi przynajmniej dwa metry), niespotykanie się z ludźmi (zamiast tego można się spotykać czy mówić przez telefon, Skype'a czy FaceTime'a), a na pewno niespotykanie się z osobami chorymi.

DOBRZE WIEDZIEĆ:

- Maseczki nie pomagają w ogóle w odporności. Są tylko wskazane osobom chorym, żeby te właśnie osoby nie zarażały tak bardzo, kiedy na przykład kaszlną, czy kichnął.
- Najbardziej zakażonymi państwami na świecie są: Hiszpania, Włochy oraz Stany Zjednoczone Ameryki.
- Przy takiej wielkiej liczbie jaką jest populacja świata (7,7 mld) nawet 200 000 to nie jest nawet tysięczna procenta.
- Wirus ten nie lubi ciepła

WAŻNE LINKI:

- <https://experience.arcgis.com/experience/685d0ace521648f8a5beeeee1b9125cd> (przypadki na świecie)
- https://www.who.int/health-topics/coronavirus#tab=tab_1 (koronawirus – info)
- <http://populacja.population.city/world/> (populacja świata)



Z drugiej strony numeru

PRZYPOMINAMY! TU Z DRUGIEJ STRONY NUMERU
PUBLIKUJEMY TEKSTY NIEZWIĄZANE TEMATYCZNIE Z
NASZYM NUMEREM - PUBLIKUJEMY TEKSTY ZE WZGLĘDU NA
ICH NIEPOWTARZALNY - UROK - ORYGINALNOŚĆ -
DOWCIPNOŚĆ - HUMOR LUB INNE TEGO TYPU GODNE UWAGI
SPRAWY.

W TYM NUMERZE ZNALAZŁO SIĘ MIEJSCE DLA DWÓCH
TEKSTÓW: RECENZJI PIÓRA DWÓCH NASZYCH KOLEGÓW Z
KLASY 5C

Michała Kalinowskiego,

KTÓRY - CO RZADKIE W SZKOLE - POKUSIŁ SIĘ O KRYTYCZNĄ
PRACĘ O KSIĄŻCĘ „ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA”

ORAZ NA WIGILIJNE OPOWIADANIE

Krzysztofa Emil Gabińskiego

- BARDZO DZIĘKUJEMY PANI **KASI LESICZ** ZA ZWRÓCENIE
NAM UWAGI NA TE ŚWIETNE TEKSTY ☺

CZEKAMY NA INNE ☺ ☺ ☺

Recenzja książki "Ania z Zielonego Wzgórza" autorstwa

L.M Montgomery w powieści „Ania z Zielonego Wzgórza” opisuje przygody rudowłosej dziewczynki. Akcja rozgrywa się w XIX w., w Avonlea na Wyspie Księcia Edwarda.

Ania to sierota w wieku jedenastu lat. Została adoptowana przez rodzinę Cuthbertów. Była obdarzona dużą wyobraźnią.

Wiele osób uznaje tę książkę za bardzo ciekawą. Dla mnie jednak była ona nudna.

Przede wszystkim niezbyt mnie interesują dziewczynskie sprawy. Fabuła toczy się powoli wokół plotek, przyjaźni i dziewczęcych przeżyć. Brakuje nagłych zwrotów akcji, scen mrożących krew w żyłach i niezwykłych przygód. Jest za to dużo opisów przyrody, wielu osób i wymyślanych przez Anię historii. To wszystko sprawia, że ta powieść raczej zniechęca do czytania.

Z pewnością jednak całość jest optymistyczna i miłośnicy spokojnych historii o dorastaniu dziewczynek w XIX w. mogą tu znaleźć niezapomniane wrażenia i wiele wzruszeń.

Moim zdaniem każdy, kto woli czytać o sporcie, walce czy szybkich przygodach, zdecydowanie nie powinien tracić na nią czasu. Nie polecam jej chłopakom.

Krzysztof Emil Gabiński

WIGILIJNE OPOWIADANIE

Nagle przez komin wpadł do pokoju mały szczurek w świątecznej czapeczce Mikołaja. Poprawił czapczkę, otrzepał futerko i popatrzył, czy z komina wypadł również worek z prezentami. Bo ostatnim razem nie wypadł...

Szczurek, tak naprawdę Mr. Patch, nie był zwykłym szczurkiem, ale pomocnikiem Mikołaja! Marzył o tym, odkąd pamiętał i właśnie w tym roku jego marzenia spełniły się. Tydzień przed Wigilią dostał list od Świętego Mikołaja z zaproszeniem do wspólnego rozdawania prezentów. Bardzo się z tego ucieszył i nie mógł doczekać się, kiedy wreszcie dostanie czapczkę pomocnika Mikołaja.

Mr. Patch wyjął z worka kilka prezentów. Położył dwa duże i cztery małe pod piękną choinką z bombkami. Bardzo bał się, że ktoś go zauważy, więc czym prędzej wskoczył do komina. Wskoczył na dach i w podskokach pobiegł do następnego domu, gdyż wiedział, że ma jeszcze dużo pracy. Po około trzech godzinach zobaczył na swojej kartce, że był już we wszystkich domach z listy, oprócz jednego. Zgodnie z jego mapą ten dom był po drugiej stronie miasta. Ponownie w bardzo szybkich podskokach pobiegł w stronę ostatniego domu.

Po pięciu minutach, skacząc przez miasto, dotarł do celu. Musiał wejść na dużą górę, na której stał dom. Prowadziła do niego wąska, mała dróżka. Przez dziurkę od klucza wszedł do środka i zaczął szukać choinki. Wszedł do kuchni, łazienki, sypialni i spiżarni. Znalazł ją dopiero w salonie na trzecim piętrze. Była ogromna. Chyba

największa na świecie... Były na niej przeróżne ozdoby: kolorowe bombki, laski cukrowe i małe uszyte prezenciki. A na samym szczycie stała wielka, złota gwiazda.

Obok na półce stał talerzyk!!! Szczurek podszedł i zobaczył na talerzyku pysznie wyglądające ciastko, a obok szklankę z mlekiem. Szybko wyjął z worka kilka prezentów i zabrał się za jedzenie ciastka. Potem wychlipał mleko. Bardzo mu smakowało. Z mlekiem na wąsach, szybko wybiegł z domu, aby nikt go nie nakrył.

Nagle usłyszał cichy dzwonek, a potem ktoś powiedział "Panie Patch, wróciliśmy!". Szczurek przetarł oczy i zobaczył, że jest w swoim skarpetkowym legowisku na półce w szafie mamy. Popatrzył najpierw w lewo, potem w prawo, bo zastanawiał się, gdzie jest jego strój pomocnika Mikołaja. Nie było go. Pan Patch zrozumiał, że jest w swoim domku i że jego domownicy właśnie wrócili. To wszystko to był tylko sen...



Stopka redakcyjna:

Miłosz Kozłowski (REDAKTOR NUMERU)

Nela Łaś (SEKRETARZ REDAKCJI)

Natalia Wakuła,

Weronika Wąsowska

Tomasz Rymaszewski,

Julia Wakuła

Stefania Kulesza,

Lena Kucharska,

Matylda Łapińska

Maja Karacz,

Barbara Szcześniak

K O N I E C



RYS. MAJA KARACZ